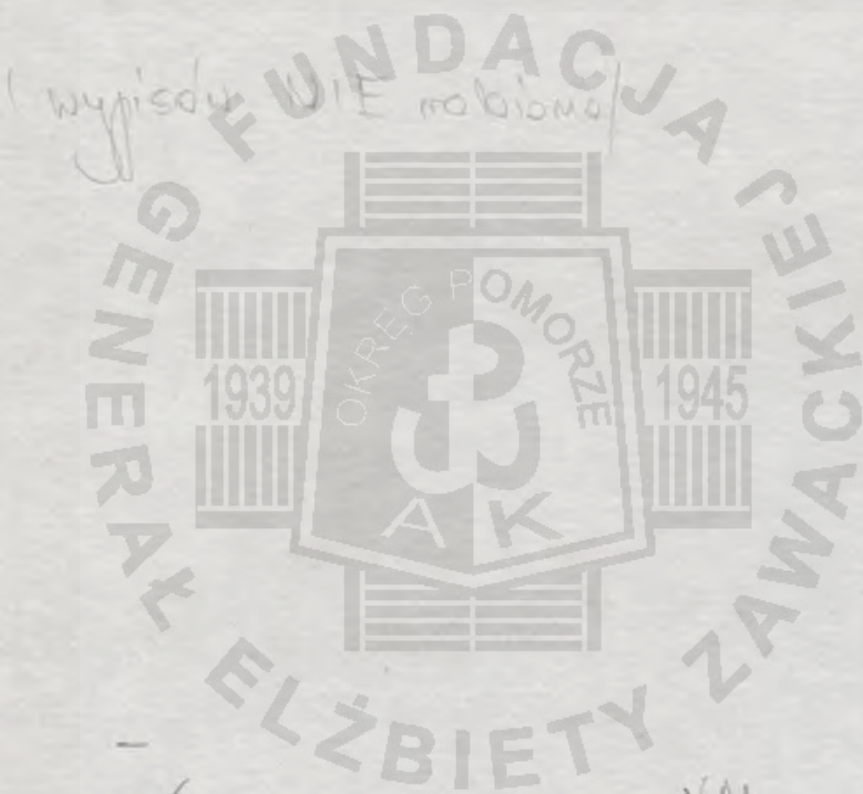


Kosów
Kędwa
3175/WSK



~~+~~ VM
RAJCA Aleksandra

AK
Kędwa

ps. "Kozeczek"
"Słowik"

3172/WSK¹

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — RAJCA.....

Aleksandra.....

3172/WSK

I. Materiały dokumentacyjne

- I/1 – relacja właściwa ✓
- I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓
- I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora ✓

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

- III/1 – dot. rodziny relatora —
- III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —
- III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —
- III/5 – inne... —

IV. Korespondencja —

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie ✓

I 11 Relacja utwórka

- Relacja Marii Kłodowej na temat Aleksandry Rajca, Kraków, 2002r., Kopia, k. 1 o. 1-2



To są wyłącznie skąpe wspomnienia.

Pierwszy raz spotkałam się z „Kozaczkiem” w 1942 r. Właśnie przyjechałam do Krakowa, by towarzyszyć ojcu, który ukrywał się przed gestapo. W planie było, że obok obowiązkowej pracy zawodowej będę się dalej uczyć. Oleńka, sama ucząca się na tajnych kompletach, skontaktowała mnie z konspiracyjnym gronem nauczycielskim, dzięki czemu mogłam zaraz zdać „małą maturę” i kontynuować naukę. Oleńka była bardzo sympatyczna; wiedziałam o niej tyle, że jest w AK. Potem nie miałam z nią kontaktu aż do owego konspiracyjnego wieczorku artystycznego, na którym Oleńka śpiewała przy akompaniamencie „Nuty” (Danuty Myczkowskiej), łączniczki z „Żelbetu”. Ola miała piękny głos i szkolila go. W wieczorku obok niej występowali Tadeusz Kwiatkowski i Wojciech Żukrowski (pseudonimów nie pamiętam), którzy czytali swoje utwory. Było to na pewno w 1944 r., nie pamiętam pory roku, w prywatnym mieszkaniu w okolicy ul. Bonerowskiej.

Potem zmieniły się warunki. Ojciec mój, Leonard Pawlik-Dobrowolski – „Jeź”, „Jeżyna”, „Franek”, sprowadził do Krakowa mamę z braciškami, bo w Bochni Niemcy już drugi raz wyrzucali ją z mieszkania. Zamieszkaliśmy wreszcie razem przy Rakowickiej 6/2 i w naszym mieszkaniu zaraz zainstalowane zostało biuro „Żelbetu”. Było to wczesną jesienią 1944 r. Oleńka była łączniczką „Kordiana”, więc i ona, i „Orlik” – adiutant „Kordiana”, byli codziennie w tym biurze. Atmosfera lęku przed Niemcami zelżała wtedy bardzo; więc my młodzi, spragnieni wesołej zabawy postanowiliśmy wspólny sylwester. Pojechaliśmy do Zakopanego, gdzie mój stryj Władysław Pawlik miał duży dom z pokojami gościnnymi. Z przygodami po drodze – najechanie pociągu na minę koło Makowa, rozproszenie naszej „paczki”, dla mnie samotna noc na stacji w Makowie, znalezienie się nas wszystkich następnego dnia w Chabówce, noc w Chabówce na podłodze w jakimś domu, rano niemieckim wojskowym autobusem do Nowego Targu, stamtąd saniami do Olczy i już ciemną nocą 5 km „na kierunek” na przełaj na Antałówkę do willi „Jedynaczka” do moich stryjostwa – dotarliśmy do celu straciwszy dwa dni. Został nam tylko jeden dzień. Było nas pięcioro – wszyscy z „Żelbetu”: Oleńka Rajca – „Kozaczek”, Wanda Zimmermann – „Iskra”, Jurek Kobylecki – „Godziemba” (brat „Polanki”) i jego kolega, też z AK, pseudonim chyba „Ryś” (nie pamiętam nazwisk ani imion, późniejszy mąż Zofii Kobyleckiej, siostry „Godziemby” – „Polanki”). Przenocowawszy u stryjostwa w domu przepelnionym krewnymi i znajomymi ze zniszczonej Warszawy, poszliśmy następnego dnia do Kuźnic, pustych w tym okresie, wyjechaliśmy kolejką na Kasprowy. Przenocowawszy u stryjostwa w domu przepelnionym krewnymi i znajomymi ze zniszczonej Warszawy, poszliśmy następnego dnia do Kuźnic, pustych w tym okresie, wyjechaliśmy kolejką na Kasprowy, oczywiście mroźny i zasypany śniegiem. Jakże żywiołowo cieszyła się Oleńka. Była pierwszy raz w Zakopanem. I ostatni...

Chyba w styczniu lub z początkiem lutego 1945 r. została aresztowana przez NKWD – potem wraz z „Korą” – Marią Wronową – wywieziona w głąb ZSRS, zmarła z wycieńczenia w Krasnowodsku.

Pamiętam ją jako pełne uroku zjawisko. Śliczna, zdolna, utalentowana, dobra, ofiarna, pomocna, gorąco kochająca ojczyznę, oddająca się cała na służbę Polsce bez wahania i odważnie, bohatersko. Ze względu na jej zesłanie i śmierć tam, odznaczona została Virtuti Militari, ale cała jej postawa, działalność i wybitne cnoty patriotyczne zasługują na takie odznaczenie.

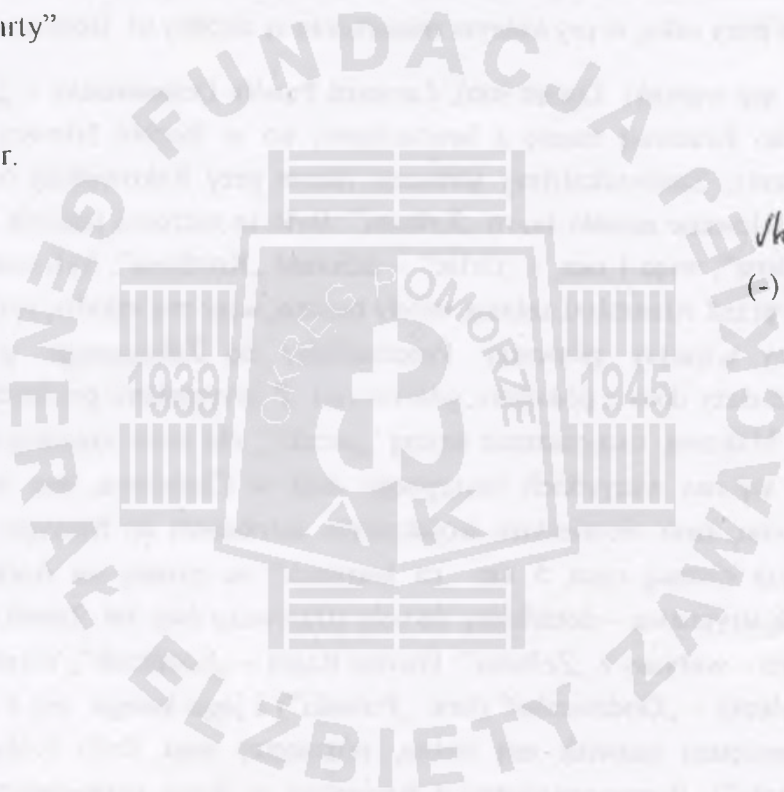
O jej charakterze niech świadczy laurka, którą w imieniu koleżanek – łączniczek „Żelbetu” – napisała na imieniny „Marty” – Emilii Pawlik, komendantki łączniczek w „Żelbecie” (zał. 1).

Relację opracowała Maria Kędrowa – „Jaskółka”

Zał. 1 – Laurka dla „Marty”

Kraków, 18 lipca 2002 r.

Maria Kędrowa
(-) Maria Kędrowa



II Materiały uzupełniające relację

- K. Ujtoniak, biogram Aleksandry Wojcówny, kopia, k. 2 s. 1-2



kolejno przez kilka więzień. W więzieniu w Belgradzie urodziła synka Marka, którego jej po czterech miesiącach odebrano i oddano do niemieckiego domu dziecka. Po przewiezieniu do więzienia w Wiedniu nawiązała kontakt z rodziną w Krakowie. W wyniku żmudnych starań udało się wydostać Marka i przekazać go pod opiekę babki.

Na skutek zeznań Anglików aresztowano natychmiast także Wiesławę Jezierską. Dalsze jej losy były wspólne z losami Olgi. Z więzienia w Belgradzie do więzienia w Wiedniu, skąd 18 listopada 1942 r. przeniesiono je do Berlina, osadzając w więzieniu w Moabie. Trwająca 5 godzin rozprawa odbyła się 17 grudnia 1942 r. przed Najwyższym Trybunałem Wojennym III Rzeszy. Obie zostały skazane na karę śmierci za wspomaganie nieprzyjaciela. W dwa dni później Olga pisała do matki:

„Kochana Matuś, Trzymam się dobrze, tak dobrze, że powiedziałam mi, że zasługuję na szacunek. Dało mi to trochę satysfakcji [...] Najważniejsza jest sprawa chrztu mego syna. Chciałabym by nazwać go – Marek Bronisław. Marek wyjątkowo mi się podoba, a poza tym będzie miał w niebie ewangelistę za opiekuna. Bronisław – po prababci, która tak pokochała mego syna [...] cieszę się niezmiernie, że Marek daje Wam tyle radości, i że z takim sercem przyjęliście go” [...] (E. Odorkiewicz, *Kryptonim „Dorsze”*, Katowice 1971, s. 245).

W dalszym ciągu listu przekazywała matce wskazówki, jak chciałaby go widzieć wychowanym – na stu procentowego mężczyznę, takiego, jakim był jego ojciec. „Byłam z nim bardzo szczęśliwa” napisała. Z myślą o Marku i jego przyszłości skierowała do Hitlera prośbę o ulaskawienie. Na odpowiedź kazano jej czekać od 17 grudnia 1942 do 9 marca 1943. Jak pisze jej siostra Krystyna: „Każdy krok za drzwiami w moabickim więzieniu mógł być zwiastunem śmierci lub życia”. Z listów Olgi do matki przebijają wiara w Boga i człowieka, w możliwość pokonania zła przez dobro czynione w imię wzniosłych ideałów. Z więzienia w Płotzensee, dokąd przewieziono ją w ostatnich dniach życia, pisała:

„W duszy mojej wszystko się skończyło. Nie mam już żadnych planów ani myśli o przyszłości. Mam przy sobie Twoją i Marka fotografię. Jest we mnie wielki spokój” (E. Odorkiewicz, dz. cyt., s. 246). Taki spokojny i rzeczowy jest też ton ostatniego listu, pisanego w dniu wykonania wyroku:

„Ulkochna Matuś, List ten jest już ostatni. Dzisiaj wieczorem zastanę stracona. Boli mnie to, ale cóż począć? Führer nie skorzystał z prawa łaski. Moje rzeczy, które tu mam, zostaną Ci odesłane. Listem tym żegnam całą rodzinę, kuzynów, znajomych. Zostańcie z Bogiem i pomyślcie czasem o mnie [...] Oto moje ostatnie słowa dla Marka. Niech Cię słucha i stanie się dla Ciebie rodzonym synem. Niech Ci zastąpi moją miłość do Ciebie. Dla siebie proszę tylko o modlitwę [...] Matuś i Krystiu nie zapominajcie o Marku” (E. Odorkiewicz, dz. cyt., s. 247–248).

Wyrok wykonano 9 marca 1943 r. przez zgiotytnowanie w baraku karbowni Płotzensee. W tym samym dniu i w ten sam sposób wykonano wyrok śmierci na Wiesławie Jezierskiej. Ponadto w związku z tą sprawą życie straciły:

– Maria Jasińska, harcerka łódzka, aresztowana 24 kwietnia 1942 r., więziona w Radogoszczy, torturowana w długotrwałym śledztwie, powieszona 20 kwietnia 1943 r. na dziedzińcu więzienia łódzkiego przy ul. Kopernika „dla uczczenia urodzin Hitlera”;

– Maria Klichowska, aresztowana 27 lutego 1942 r., więziona w Forcie VII, zgiotytnowana 15 grudnia tegoż roku, w kaźni przy ul. Młyńskiej w Poznaniu; trzy inne kobiety włączone w akcję „Dorsze” w Poznaniu i Warszawie.

Mąż i obaj synowie M. Klichowskiej, która całą winę wzięła na siebie, zostali zesłani do obozów koncentracyjnych. Życiorys Olgi Prokopowej opracowany przez jej siostrę Krystynę kończą słowa: „Stała się dzięki swej męczeńskiej walce o niepodległą Polskę i swej bohaterskiej postawie wzorem godnym naśladowania dla całego młodego pokolenia harcerskiego” (APAK, sygn.: 28/Zagr.).

Uratowany od wynarodowienia Marek Prokop przeżył wojnę, skończył studia i w 1970 r. pracował jako mgr inż. górnik w kopalni „Michał” w Siemianowicach. Jego ojciec kpt. Jan Prokop przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie służył w I. Dywizji Panczernej. Zmarł w Londynie 21 stycznia 1968 r.

Krystyna Kabzińska

APAK, sygn.: 28/Zagr.; film TVP z cyklu – „Życiorys”, reż. K. Szmagier, scenariusz A. Kruczkowska i W. Stępiński, emisja 1974; W. Kiedrzyńska, *Na granicy życia i śmierci*, Warszawa 1970; E. Odorkiewicz, *Kryptonim „Dorsze”*, Katowice 1971, s. 157–159, 164, 239, 240–248; J. Pałętka, *Bohaterki „Akcji Dorsze”*, Dziennik Bałtycki z dn. 4.01.1975; *Słownik uczestników walki...*, Warszawa 1988, s. 330; *Wielka wyspa organizatorów ucieczki*, Ekspres Wieczorny 1947, nr 48; K. Wojtowicz, *Polski lat 1939–1945*, *Kim bylv, jak – ginęlv*, w: *Służba Polek...*, cz. 4. Toruń 2000, s. 274.

Rajcówna Aleksandra (1923–1945) „Kozaczek”, kpt. AK, łączniczka centralna sztabu zgrupowania taktycznego AK „Żelbet”, żołnierz krakowskiego Kedywu, Okręg AK Kraków.

Urodziła się 18 stycznia 1923 r. w Krakowie jako córka Franciszka, pracownika fizycznego i Marii z d. Śliwa. Do wybuchu wojny ukończyła 3 klasy gimnazjum im. J. Jotejki w Krakowie. W okresie okupacji kontynuowała naukę najpierw legalnie w Państwowym Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli, a potem na tajnych kompletach. Była niezwykle żądna wiedzy, świetna polonistka, uzdolniona muzycznie, obdarzona pięknym głosem, zawsze wesoła i pełna życia. Maturę zdała w 1943 r. (Tymcza-



112

sowe świadectwo zostało potwierdzone przez Państwową Komisję Weryfikacyjną z dn. 8 września 1945 r.)

Do ZWZ wstąpiła prawdopodobnie już na początku jego działalności. Pełniła funkcje centralnej łączniczki sztabu zgrupowania taktycznego AK, o kryptonimie „Żelbet”, którego dowódcą był mjr Dominik Żdziebło-Donowski „Kordian”. Posługiwała się pseudonimem „Kozaczek”. Jako kurierka i łączniczka jeździła do oddziałów partyzanckich w terenie, przewożąc pocztę i broń. Ponadto, będąc członkinią grupy likwidacyjnej kierowanej przez Jana Kowalkowskiego „Halszkę”, uczestniczyła w przygotowaniu akcji w dywersyjnych. W lutym 1944 r. brała udział w obrabowaniu kasy „Społem” przy ul. Dietla w Krakowie. Jej grupa zdobyła wówczas pół miliona złotych, zdeponowanych tam czasowo przez przedsiębiorstwo administrowane przez Niemców. „Kozaczek” przejęła pieniądze od kolegi i dostarczyła natychmiast do dowódcy akcji. Wiosną 1944 r. uczestniczyła w rozpoznaniu przygotowanej do operacji bojowej „Koppe”. Była to jedna z szeroko opisywanych akcji dywersyjnych, organizowana wspólnie przez grupę bojową z „Parasola” i Kedyw krakowski. Przygotowania do niej trwały wiele miesięcy. Celem miało być porwanie lub likwidacja Wilhelma Koppe, wyższego dowódcy SS i policji, generała Waffen SS oraz sekretarza do spraw bezpieczeństwa w tzw. rządzie Generalnego Gubernatorstwa. Akcja przeprowadzona ostatecznie 11 lipca 1944 r. nie przyniosła spodziewanego rezultatu. Koppe został tylko lekko zraniony. Był jednak mocno przerażony, gdyż zginął wówczas śmiertelnie ranny kpt. Hoheisel.

W sierpniu „Kozaczek” uczestniczyła w akcji identyfikacyjnej konfidentki gestapo Lili Arifiew, mieszkającej przy ul. Długiej 52 pod nazwiskiem Janina Malicka (wyrok na niej został wykonany). W październiku grupa, w której działała „Kozaczek”, zlikwidowała innego konfidenta krakowskiego gestapo. Był nim dentysta Pietroń, którego gabinet mieścił się przy ul. Karmelickiej. „Kozaczek” rozpracowała agenta, a następnie wzięła udział w akcji likwidacyjnej. Jej rola i jednego z kolegów („Rena”) polegała na obserwowaniu pacjentów siedzących w poczekalni i na sterytoryzowaniu ich przed akcją. Wyrok na zdrajcy wykonali wówczas „Halszka” i „Orsza”.

Za działalność konspiracyjną „Kozaczek” otrzymała pochwałę i odznaczenia. Wręczono jej pamiątkową Srebrną Odznakę Dywizyjną z zaświadczeniem podpisanym przez „Kordiana”, dowódcę „Żelbetu”. Rozkazem I/IV z 26 października 1944 r. została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, nadanym za: „niezmordowaną i pełną odwagi i poświęcenia pracę na przestrzeni lat pięciu w służbie centralnej łączniczki „Żelbetu”, a przede wszystkim za transporty „U” i służbę kurierki specjalnej do oddziałów partyzanckich w terenie. W dołączonej charakterystyce przedstawiono ją jako: odważną, opanowaną, ideową, oddającą sprawię cały dzień” (A. Zagórski, *Dokumenty Okręgu AK Kraków*).

Na początku marca 1945 r. została zatrzymana przez NKWD w Krakowie, w kotle w mieszkaniu pp. Kobyleckich przy ul. Warszawskiej 1. Ich córka, Zo-

fia Kobylecka „Polanka”, była konspiracyjną koleżanką „Kozaczka” w „Żelbecie”, brała m.in. udział w rozpoznaniach przed operacją „Koppe”. Nie było jej w domu, w porę ostrzeżona przez sąsiadów, zdołała uniknąć aresztowania. Za trzymano wówczas m.in. Zofię Świercz-Brunarską „Safonkę” łączniczkę Ireny Augustyniakowej „Olenki”, kierowniczkę referatu PŻ Okręgu AK Kraków, oraz młodszego brata „Kozaczka” – Antoniego Rajcę „Toniego”, także żołnierza „Żelbetu”. Siostrę widział on wówczas po raz ostatni. Po przesłuchaniach Zofia Świercz-Brunarska i Antoni Rajca zostali zwolnieni, Aleksandrę Rajcówną uwięziono na Montelupich, a 25 marca wywieziono w dziesięcioosobowej grupie krakowskich kobiet-żołnierzy AK do Krasnowodzka w Turkmenii. W okropnych warunkach sowieckich łagrów, z powodu: głodu, brudu, niezdrowego klimatu i zatrutej wody, którą więźniowie zmuszeni byli pić, zmarła 5 sierpnia 1945 r.

Komisja weryfikacyjna dla Spraw Okręgu AK Kraków wystawiła zaświadczenie, w którym stwierdza się, że „Kozaczek” – Rajca Aleksandra została zwerifikowana do stopnia kapitana czasu wojny ze starszeństwem od dnia 1 stycznia 1945 r., oraz została odznaczona: Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Walecznych po raz pierwszy oraz Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami”. Nadania Orderu Virtuti Militari nie potwierdziła Kapituła Orderu.

Krystyna Wojtowicz

Notałka z relacji ustnej Antoniego Rajcy ps. „Toni” sporządzona przez autorkę (w zbiorach K. Wojtowicz); Z. Świercz-Brunarska „Safonka”, Wspomnienia z działalności w AK, s. 164–169, mps (w zbiorach K. Wojtowicz); Wypisy z dokumentacji Kapituły Orderu VM (w zbiorach E. Zawackiej); A. Grygłowska. W. Kiezuń, *Wspomnienia z niełudzkiej ziemi. Przetrwać to ufać*, Pelplin 1991, s. 20, 28, 37, 42; S. Jankowski, *Kulisy Akcji „Koppe”*; Dziennik Polski 1969, nr 165; J. Kowalkowski, *Jak sprzątnęliśmy Szkapoła pol miliona złotych*, Zdarzenia 1960, nr 13; tenże, *Krakowski dentysta konfidentem gestapo*, tamże 1960, nr 6; K. Wojtowicz, *Rajcówna Aleksandra „Kozaczek”*, Informator SZZAK, Kraków 2001, nr 1; A. Zagórski, *Dokumenty Okręgu Kraków AK. Dział Łączności Operacyjnej. Łączność radiowa 1943–1945*, Dokument nr 155, Kraków 1999, s. 310.

T. 3142 Iwsk

AK
Kraków

RAJCA Aleksandra

ps. "Kawacek"

"Stownik"

V Wypisy ze źródeł

^e
T: 3172

VM

AK
Kraków

Rajcówna Aleksandra
ps. "Kozaczek" "Stowik"

1939

zob.

1945

T. 2977/WSK A G. Gąpkiewicz

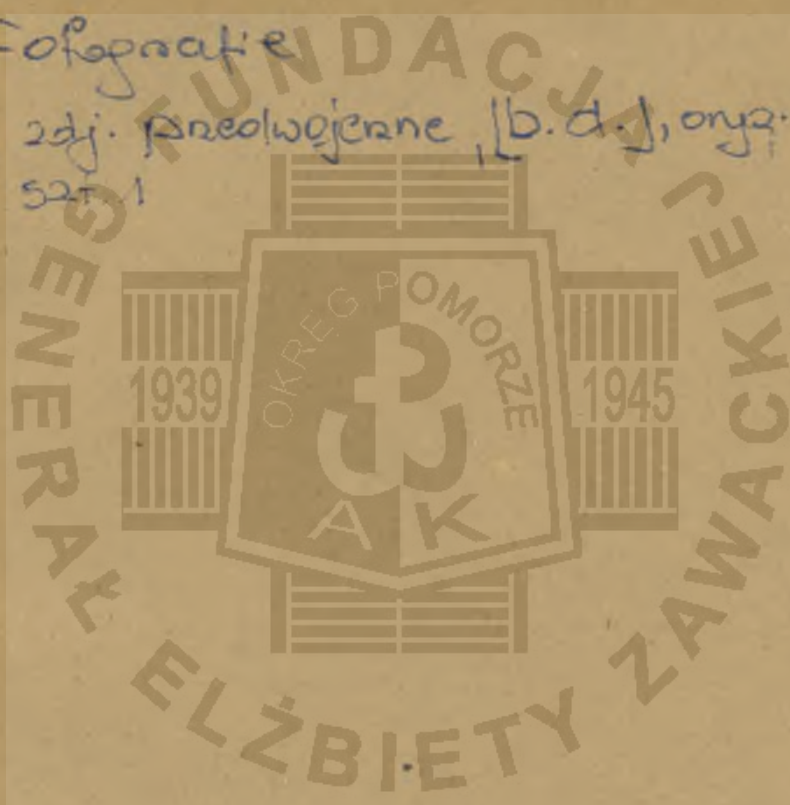
T. 3172/WSK

AK
Kraków

RAJCA Aleksandra
ps. „Kozaczek”, „Stawrak”

VI. Fotografie

1. zdj. przedwojenne, [b.d.], oryg., (4,3 x 7,3)
szt. 1



Z. Świt. 2014r. oprac. arch.

1. WSK

Jeżeli osobowe

2. T. 3172 / WSK

3. repr. 4 x 7,3

4.

5. RAJCA Aleksandra

ps. "Kozaczek" "Słownik"

6. N.N

7.

8. uwagi: opis na odwrocie fotogr.

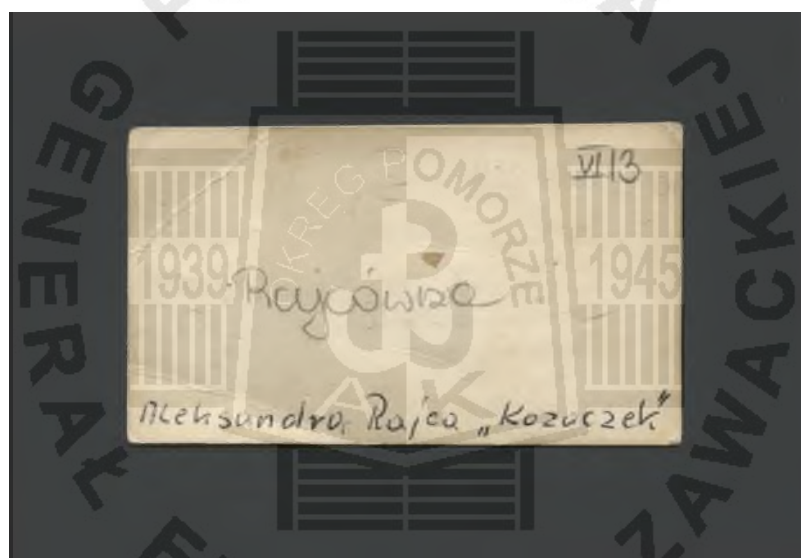
Aleksandra Rajca "Kozaczek"

(Rajcówna)



Z. Świtaj.. 2014 r. oprac. arch.





RAJCA Aleksandra

